



Dr. DOLLFUSS
kanclerz Austrii, został zraniony wystrzałem z rewolweru przez hitlerowca.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy



EXPRESZ

ILUSTROWANY



PAUL BONCOUR,
min. spraw zagr. Francji, w najbliższym czasie przybędzie do Polski.

ROK XI

PIATEK, 6 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 276

Kim są sprawcy zbrodni w Krakowie?

Energiczne poszukiwania policji. -- Manifestacyjny pogrzeb ofiar morderstwa

Kraków, 4 października.

Ponura tajemnica domu przy ul. Pańskiej Nr. 11 w Krakowie do tej chwili jeszcze nie została wyjaśniona. W ciągu nocy dokonano znów masowych obław, głównie na przedmieściach. Władze bez pieczeństwa pracują w dalszym ciągu niezamordowanie i możliwe, że już najbliższe godziny przyniosą konkretne dane. W tej chwili jeszcze, co jest zupełnie zrozumiałe, przebieg dochodzeń policyjnych nie może być ujawniony.

W Krakowie w dalszym ciągu krąży najrozmaitsze wersje na temat sprawców i okoliczności bestjałskiej zbrodni. Należy przypuszczać, że bandyci stoczyli ze swymi ofiarami zacięłą walkę, która musiała trwać przynajmniej kilka minut. Dotąd nie można zrozumieć, dlaczego nawet najbliżsi sąsiedzi Suesskindów nie słyszeli żadnych odgłosów walki.

Pierwszy strzał padł najprawdopodobniej w kierunku listonosza. Trafiony kulą w tył głowy, padł trupem na miejscu. Gdy bandyci już się z nim rozprawili, zajęli się właścicielami mieszkania. Rzucili się z kolei na obie kobiety.

Staruszka Suesskindowa, jak wiadomo, została zabita, córkę jej udało się utrzymać przy życiu. Jako ostatni padł ofiarą zbrodniarzy Suesskind, który został śmiertelnie trafiony kulą w głowę.

Jaka droga uciekli zbrodniarze i ilu ich było—to są pytania, na które chwilowo jeszcze nie można dać konkretnej odpowiedzi. Wersje i spostrzeżenia rozmaitych osób na ten temat są tak ze sobą

spzeczne, że trudno jest ustalić coś dokładnego.

Stwierdzić tylko można, że obecnie przeważa pogląd, iż sprawcy byli zawodowymi kryminalistami i że dokładnie zgóry opracowali plan wyprawy, do której prawdopodobnie przygotowywali się już od dłuższego czasu. Jeżeli się przychylnym do tej tezy, to należałoby sądzić, że sprawcy nie pochodzili z Krakowa, lecz umyślnie przyjechali do miasta, by dokonać napadu. W tym wypadku jednak nie jest wykluczone, że mieli w Krakowie współnika, czy też pomocnika, który udzielił im informacji co do wszelkich lokalnych warunków.

Co mówi listonosz Hartman,

który cudem uniknął śmierci

Co mówi człowiek, który cudem uniknął śmierci? Co mówi starszy listonosz pieniężny, Karol Hartman, który miał paść ofiarą bestjałskich zbrodniarzy z ulicy Pańskiej, lecz dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął z nimi spotkania?

Karola Hartmana spotkaliśmy w głównym urzędzie pocztowym przy ul. Andrzeja Potockiego w oddziale listonoszy pieniężnych.

Około godz. 8 wiecz. po całodziennym przy pracy na mieście, robił zestawienie z wypłaconych sum, przekazując kasie listę zwrotów, tj. tych przekazów, które nie zostały doręczone adresatom z powodu ich nieobecności.

P. Hartman, mimo że liczy już przeszło pięćdziesiątkę i 31 lat pracuje na poczcie, jeszcze do ostatnich dni trzymał się krzepko i był pełen życia. Ostatnie przejścia wstrząsnęły nim do tego stopnia, że, jak sam mówi, postarzał się o lat 20. Hartman do tej chwili nie może ochłonąć, nie może pogodzić się z myślą, że młody jego kolega, ś. p. Przebinda, którego znał przeszło 15 lat, już nie żyje.

Przecież to jeszcze w ubiegłym tygodniu pracowali razem. Co więcej — przecież nawet krytycznego poniedziałku rano, 2 godziny przed straszną zbrodnią, widział się z nim w urzędzie pocztowym, gdzie ś. p. Przebinda odbierał od niego zlecenia, które miał wykonać w tym feralnym dniu.

Ś. p. Wacław Przebinda przybył do urzędu kilka minut po godz. 6 rano. W urzędzie na oddziale listonoszy pieniężnych, jak zwykle o tej porze, panował ożywiony ruch. Był to pierwszy dzień w tym miesiącu i dokonywane są w tym dniu stale największe wypłaty.

Rozstanie z Przebindą

Ś. p. Przebinda zastał już Hartmana w urzędzie, sortującego stosy przekazów pieniężnych, które właśnie miał Przebindzie doręczyć.

Przywitali się serdecznie, poczem Hartman powierzył ś. p. Przebindzie przekazy, które ten miał w owym dniu wypłacić w swym rejonie.

Następnie Hartman pożegnał się z Przebindą i wyszedł pierwszy z urzędu, wkrótce po nim opuścił urząd i Przebinda, kierując się w stronę 6 dzielnicy Krakowa, do której należy i ul. Pańska. Hartman również udał się do tej sa-

mej dzielnicy, jednak obchodził inne domy i od chwili wyjścia z urzędu nie zetknął się z nim. Dopiero około godz. 7-30 rano Hartman, obchodząc domy przy ul. Pańskiej, oznaczone liczbami parzystymi, t. j. położone po lewej stronie ulicy w kierunku od plant i ul. Ant. Potockiego, zauważył Przebindę, wchodzącego do bramy domu Nr. 5. Nie rozmawiali ze sobą, zajęci pilną pracą. Hartmanowi oczywiście nie mogło przyjść na myśl, że po raz ostatni widzi żywego Przebindę.

Jest bardzo charakterystyczne, że Hartman, krążąc przez dłuższy czas po ulicy Pańskiej w pobliżu Nr. 11, nie zauważył żadnych podejrzanych osobników. Ze względu na to, że ul. Pańska jest dość szeroka, a Hartman chodził po lewej stronie, mógł więc rzeczywiście nie zauważyć po prawej stronie zbirów, którzy tam czatowali.

Wczoraj pisaliśmy, że pewna osoba widziała w bramie domu przy ul. Pańskiej Nr. 14 jakiegoś mężczyznę w średnim wieku, który, jak przypuszczają, miał pewien związek z mordercami. Hartman nie widział jednak nikogo.

W ciągu dalszej rozmowy Hartman opowiada nam, że o zbrodni dowiedział się w parę chwil po jej dokonaniu w pobliskim domu. Dzisiaj nie może sobie na wet uświadomić, w jakim to było domu. Przecież Hartman zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że kula była przeznaczona właściwie dla niego, że na jego życie czyhali bestjałscy zbrodniarze. Możemy więc sobie wyobrazić, co przeżył ten nieszczęśliwy człowiek.

Przeszłość Suesskinda

O Suesskindach zdołaliśmy się wczoraj dowiedzieć jeszcze niektórych ciekawych szczegółów. Mianowicie odszukaliśmy jednego dobrego znajomego Suesskindów, który mógł nam coś konkretnego o nich powiedzieć.

Informatorem tym jest inżynier Izidor Landau, właściciel składu drzewa w Krakowie przy ul. Zielonej 4. W tej właśnie firmie zatrudniony był Michał Suesskind przez długie lata. Wieść o tem, jakoby Suesskind był współwłaścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa, okazała się zwykłą pogłoską, która podała nam tylko z obowiązku dziennikarskiego. Michał Suesskind jako młody chłopiec przybył z rodzinnego miasta Tarnowa do Krakowa i tu otrzymał posadę praktykanta w składzie drzewa. Z czasem usamodzielniał się i został pośrednikiem drzewnym. W tym okresie również ożenił się z Heleną Imjchówną z pod Czestochowy, która obecnie również padła ofiarą zbrodni. Suesskindowie mieli dwoje dzieci, syna, który ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii, i córkę Eugenję, która otrzymała również wysokie wykształcenie.

Rodzina ich w Krakowie była dość znana. Przed 30 laty spotkał Suesskindów straszny cios. Syn ich zmarł nagle na udar serca. Pogłoska zatem, jakoby został on zabity na wojnie nie odpowiada prawdzie. Nieszczęście to wydarło na rodzicach jak i na siostrze tak wstrząsające wrażenie, że od tej chwili jakgdyby świat zewnętrzny przestał dla nich istnieć. Zerwali w tym okre-

sie wszelkie stosunki nawet ze znajomymi. Stary Suesskind z biegiem czasu jakoś pogodził się ze swym nieszczęściem, natomiast matka i siostra nie mogły zapomnieć o śmierci młodzieńca. Charakterystyczne, że właśnie w tym okresie zaczęły się one wyróżniać swym dziwactwem. Opowiadają w Krakowie, że obie ubierały się wedle wymogów mody właśnie z tego okresu, w którym umarł młody Suesskind.

Nie chciały one później zastosować się do żadnych zmian dotyczących garderoby, uważając, że poprostu od chwili kiedy zmarł młodzieniec, wszystko dla nich się skończyło. W czasie wojny sytuacja materialna Suesskinda poprawiała się. W roku 1927 otrzymał on w firmie inż. Landaua posadę t. zw. brakarza. — Czynności jego polegały na tem, że jeździł po lasach szacował i kupował partje drzewa dla swych pracodawców.

Zarabiał on wówczas bardzo dobrze. Wreszcie jednak musiał z powodu podłego wieku przestać pracować. Poczł utrzymywać się z kapitału, który jednak wkrótce się wyczerpał. Wówczas zaopiekował się nim inż. Landau, który wypłacał mu miesięczną pensję. Emerytura ta wynosiła początkowo 300 zł., a potem w miarę pogorszenia się warunków gospodarczych — 200 zł. Pensja ta wystarczałaby skromnemu starcowi na utrzymanie rodziny i siebie, gdy nie konieczność specjalnej opieki nad żoną, która przed kilku laty zachorowała i często przez wiele tygodni nie opuszczała łóżka. Nasz informator wyraża się wogóle o zamordowanym z wielkim uznaniem.

Pogrzeb ofiar potwornej zbrodni

Stosownie do naszej zapowiedzi odbył się wczoraj pogrzeb zamordowanych Suesskindów z domu przedpogrzebowego na nowy cmentarz żydowski na ul. Abrahama w Podgórzu.

Na skromnym katafalku złożono dwie czarne trumny ze zwłokami tragicznie zmarłych małżonków. Wkrótce zebrała się nielicznie publiczność w ilości około 100 osób. Przybył również przedstawiciel gminy żydowskiej oraz liczni znajomi.

Pogrzeb ś. p. Walentego Przebindy stał się potężną manifestacją żalobną mieszkańców Krakowa, oddających ostatni hołd pamięci bohaterkiego listonosza. Już od godz. 3-jej po poł. w pobliżu Collegium Medicum na ul. Grzegorzeckiej zaczęły się zbierać nieprzebrane tłumy publiczności. W krótkim czasie liczba ich przekroczyła 50.000 osób. Na całej długości ustawione były szpalery w oczekiwaniu na kondukt pogrzebowy.

Zwłoki ś. p. Walentego Przebindy spoczywały w domu przedpogrzebowym w gmachu medycyny sądowej, w żółtej dębowej trumnie. Dokoła katafalku płonęły świece.

Obok trumny zebrała się cała rodzina tragicznie zmarłego. U głowy stanęła jego żona Franciszka, trzymająca na ręku młodego synka, Wiesia. Była w grubej żałobie. Gęsty welon okrywał jej twarz, mimo to widać było jak z oczu nieprzerwanie płyną jej łzy a twarz wykrzywia bolesny skurcz, z piersi raz

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

ukazał się Nr. 19 tygodnika

CO TYDZIEŃ
POWIEŚĆ!

i zawiera całość powieści sensacyjnej p. t.

Spadek z Meksyku

a nadto nowelę, dział filmowy, humor, wiadomości ze świata itd.
Cena numeru 30 gr.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział Inzeratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Nowy kurator krakowskiego okręgu szkolnego

Warszawa, 4 paźdz.
(B) Dowiadujemy się, że dotychczasowy kurator krakowskiego okręgu szkolnego, p. Nowicki, powołany zostaje do ministerstwa oświaty i obejmuje stanowisko dyrektora departamentu szkół wyższych. Kuratorem okręgu krakowskiego ma zostać p. Godecki, b. naczelnik wydziału w ministerstwie oświaty, a ostatnio kurator okr. szkolnego w Brześciu n. Bugiem.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok na Natana Spiegła

Kraków, 4 października.
Wczoraj zakończyła się przed sądem apelacyjnym rozprawa przeciwko Natanowi Spiegłowi, oskarżonemu o kradzież 4.160 dolarów na szkodę Marii Jaworowskiej w Krakowskiej Kasie Oszczędności. Sąd okręgowy skazał Spiegła na 6 lat więzienia. Skazany wniósł apelację a wczoraj sąd w składzie ss. Wołoszczuka, Jeka i Cieślowskiego — wyrok ten zatwierdził. Oskarżał prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Lustgarten.

Inauguracja roku akademickiego odroczone z powodu niedyspozycji prof. Kutrzeby

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia, że z powodu nagłej niedyspozycji b. rektora prof. dr. Kutrzeby, który miał wygłosić sprawozdanie na inaugurację roku akademickiego — inauguracja została przesunięta na poniedziałek 9 b. m.

Zakład techn. dentystyczny Michała Sliwińskiego

z dniem 1-go października 1933 r. przeniesiony został z ulicy Florjańskiej 3 na ul. KARMELICKĄ 46

OSTRZEŻENIE.
Zdarzają się obecnie bardzo często wypadki oszustwa, że zamiast znanych pów podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać

REPERTUAR TEATRU.
TEATR M. Im. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Cyd”.

REPERTUAR KIN.
ADRIA: — „Dzielni wojacy” (Pat i Patachon)
APOLLO: — „Jęj Królewska Mość”
ATLANTIC: — „Jego eksceleńca subjekt”
PROMIEN: — „Światła wielkiego miasta”
DOM ŻOŁNIERZA: — „Niebieski motyl”
SŁONCE: — „Ludzie w hotelu”
SZUKA: — „Złębny czar”
SWIT: — „Cudotwórca”
UCIECHA: — „King-Kong” i „23 - metrowa małpa”.

Radjoprogram KRAKÓW.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy.
11.30. Transmisja z Warszawy. 11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.30. Dziennik południowy. 12.35. Płyty. 15.30—17.50. Transmisje. 17.50. Płyty. — 18.00. Odczyt. 18.20. Stuchowski. 19.05. „Skrzynka pocztowa”. 19.20. Rozmaitości. 19.25. Odczyt z Warszawy. 19.40. Program na dzień następny. 19.45—23.30. Transmisje z Warszawy.

Prezydent Rzeczypospolitej oraz premier Jędrzejewicz wyjeżdżają dziś specjalnym pociągiem do Krakowa

Warszawa, 4 październ.
(B) Jutro, t. j. w czwartek, 5 bm. po południu, wyrusza z Warszawy specjalny pociąg, w którym oprócz Prezydenta Rzplitej znajdować się będzie premier Jędrzejewicz i prawie wszyscy ministrowie oraz wielu wyższych wojskowych i dygnitarzy państwowych. O godz. 11 wieczorem pociąg specjalny przybędzie do Krakowa, gdzie przy-

byli spędzą noc, a następnie w piątek, 6 bm., wezmą udział w wielkiej rewii dwunastu pułków kawalerji.
Marszałek Piłsudski nie uda się zapewne do Krakowa tym samym pociągiem specjalnym, lecz wagonem salo-nowym, doczepionym do pociągu pospiesznego nocnego Warszawa — Kraków, względnie może odbędzie podróż samochodem.

2.000.000 zł.

możesz wygrać na los Loterii Państwowej zakupiony w kolekturze

BRACIA SAFIER

Kraków, Rynek Gl. 6

Rozegranie loterii w ciągu 4-ch klas!
Ciągnięcie I-ej klasy już 19 b. m.

Ceny losów: Cwiartka zł. 10, połówka zł. 20, cały los zł. 40. Losy wysyła się za uprzednią opłatą przypadającej należności. Wpłatę można skutecznie na konto czekowe PKO Nr. 400-117 lub przekazem pocztowym

Tragiczna śmierć młodocianego żebraka

Zginął pod kołami tramwaju

Kraków, 4 października.
Mroźny krew w żyłach wypadek miał wczoraj miejsce na ul. Sławkowskiej obok gmachu Akademii Umiejętności. Pod kościołem Św. Marka siedziała stale niewiadomego nazwiska żebraczka, która dobrała sobie do pomocy dwoje małoletnich dzieci, a mianowicie 4-letniego chłopczyka i 7-letnią dziewczynkę. Dzieci te miały za zadanie wzbudzać litość przechodniów i skłaniać ich do udzielania jałmużny.
Były one już w tym procederze tak wyćwiczone, że zdaleka dosirzegały iępiej ubranych przechodniów i biegły do nich, prosząc o jałmużnę. To stało się właśnie przyczyną tragedji żebraczego chłopca.

żebrak on przed kościołem Św. Marka i ujrzał na przeciwległym chodniku osobę, od której miał nadzieję otrzymać datek.

Nie zważając na nadjeżdżający całym pędem tramwaj linii Nr. 3 — chłopiec usiłował przebiec przez jezdnię. W tej chwili rozległ się straszny trzask. Motorniczy nie mógł już zatrzymać roz-pędzonego wozu, który najechał na chłopca, łamiąc mu wszystkie kości. Chłopczyk poniósł śmierć na miejscu.

Celem wydobycia zwłok wezwano straż ogniową. Pogotowie ratunkowe odwiozło zwłoki chłopca na stację pogotowia, a potem do zakładu medycyny sądowej. Wypadek ten wywołał tak wielkie wrażenie, że pewna kobieta, będąca świadkiem zajścia — zemdlą-

Pęknięcie głównej rury wodociągowej

Dopływ wody do miasta jest jednak normalny

Wczoraj około północy pękł rurociąg w ul. ks. Józefa, doprowadzający wodę do miasta.

Zaalarmowane pogotowie zarządu wodociągów wyłączyło uszkodzoną część rury, poczem przystąpiono do robót. Woda do sieci rur w mieście dopływa bez przerwy drugim rurociągiem i niema żadnej przerwy w ruchu maszyn na Bielanach.

Jedynie ciśnienie wody chwilami zmniejsza się. Wymiana uszkodzonej rury została już dokonana, tak że dziś rano ciśnienie wody na sieci w mieście będzie normalne. W związku z tem pęknięciem rury zdarzył się wypadek, który omi nie zakończył się tragicznie. W kierunku Bielan zdażała furmanka po-wożona przez Jana Steczka. Na wozie znajdowały się dwie osoby. Mimo zwróconej uwagi, woźnica jechał tak nieostrożnie, że wóz wpadł do dołu spowodowanego pęknięciem rury i wyle-

wem wody.
Woźnicę wraz z kołmi i wozem wydo- byto z dołu. Jak się okazało, woźnica i jego towarzysze byli pijani.

GODZINY URZĘDOWE W BANKACH.
Ze względu na uroczystości, mające się odbyć w najbliższy piątek, tutejsze banki państwowe, prywatne banki akcyjne oraz dom bankowy A. Holzer urzędować będą w dniu 6 bm. tylko od godz. 8-ej do godz. 10-ej przed południem.

ODZNACZENIE.
Jugosłowiańskie odznaczenie, Komandorja Orderu Św. Sawy, otrzymał onegdaj w czasie pobytu w Jugosławji Dr. Zak Rudolf, sekretarz Rady Grodzkiej Bezpартyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Krakowie.

DYPLOMY DLA SUBSKRYBENTÓW P. N.
Lokalny Komitet Pożyczki Narodowej w Krakowie uprasza wszystkich subskrybentów, którzy subskrybowali Pożyczkę Narodową w wysokości, wyznaczonej przez Komitet, o zgłoszenie się do biura Komitetu, gmach Ratusza, parter, wejście od ulicy Poselekiej, po odbiór dyplomów.

Przed uroczystościami „Święta Jazdy” w Krakowie

PRZED UROCZYSTOŚCIAMI.

Jak się dowiadujemy, został już ustalony, szczegółowy program uroczystości Święta Jazdy Polekiej w dniu 6 b. m.:
7.30 — 9.30 przeglad pułków kawalerijskich przez miasto na Błonia,
9.00 nabożeństwo w kościele garnizonowym Św. Agnieszki,
9.30 — 10.30 ustawienie pułków na Błoniach,
10.30 raport na Błoniach odebrany przez inspektora armji, gen. Orlicz-Dreszera,
11.00 — 11.20 przeglad pułków, dokonany przez Marszałka Piłsudskiego,
11.30 odmarsz pułków na Małe Błonia i ustawienie do defilady,
11.30 — 12.30 śniadanie w namiocie na Błoniach,
12.30 defilada,
14.15 hold prochom Jana III na Wawelu,
15.00—15.35 zwiedzanie wystawy pamiątek po królu Janie III,
17.00 obiad w kasynie garnizonowej,
17.00—18.00 koncert orkiestr kawalerskich na mieście,
21.00 odczyt gen. Wieniawy-Długoszewskiego w Teatrze im. J. Słowackiego,
22.30 raut na Wawelu.

W związku z uroczystościami w dniu 6 października prezydent m. Krakowa wydał do mieszkańców odezwę, wzywającą do gremjalnego uczczenia zwycięstwa króla Jana Sobieskiego i powitania najwyższych dostojników państwa.

ODCZYT GEN. WIENIAWY-DŁUGOSZEWSKIEGO.

Jutro na drugim uroczystym przedstawieniu odegrane będą fragmenty sceniczne Stanisława Wyspiańskiego p. t. „CYD”, w opracowaniu dyr. J. Osterwy.

W piątek o godzinie 9-ej wiecz. odbędzie się Akademia „Wojskowa”. Odczyt wygłosi generał brygady Bolesław Wieniawa-Długoszewski. Dyrekcja teatru podaje do wiadomości, że karty wolnego wstępu urzędowe i prasowe, wydane na przedstawienia teatralne, są w tym dniu na powyższy odczyt nieważne.

DARY NA KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI

W.P. Stanisław i Maria Garstkowie, zamieszkałi w Krakowie, ul. J. Lea Nr. 50, złożyli w naszej Administracji 17 monet srebrnych i jedną broszkę na odnowienie kościoła Świętej Agnieszki w Krakowie.

W.P. Treter Antoni, Kraków, złożył w naszej Administracji 20 monet metalowych na odnowienie kościoła Św. Agnieszki.

Chrzanów

ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH.
W Chrzanowie odbył się imponujący Zjazd Straży Pożarnych Okr. XV Związku Straży Pożarnych. Na Zjazd zjechały niemal wszystkie drużyny strażackie z całego okręgu ze swym sprzętem pożarniczym oraz drużyny samarytańsko-nabownicze i przeciwgazowe.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele odbyła się defilada oddziałów z orkiestrami, przyczem pięknie wyglądały żeńskie drużyny ratownicze, sanitarne i P.C.K. Po defiladzie przystąpiono do próby sprawności dla zdobycia P. O. S., a w sali kina „Orzy” odbyła się akademja. Po południu wobec władz i licznie zebranej publiczności na terenach fabryki papy i stacji kolej. Kąty odbyły się ćwiczenia alarmowe pożarne i przeciwgazowe. W ćwiczeniach tych wzięły udział wszystkie drużyny pożarnicze, przeciwgazowe i sanitarne P.C.K., wykazując swą sprawność bojową oraz akcję przeciwpożarową i przeciwgazową. Ćwiczenia wykonane były z zapałem i brawurą. Widząc było hart i silną wolę poszczególnych drużyn, które prócz wyszkolenia pożarnego chętnie i z tą samą wytrwałością uprawiają sport.

W Zjeździe wzięło udział 1272 druhow i

Oświęcim

PROCES O SZANTAŻ I OSZCZERSTWO.

Onegdaj toczyła się przed Sądem grodzkim w Oświęcimiu rozprawa o szantaż i oszczerstwo przeciwko niejakiemu Jonaszowi Helferowi z Oświęcimia, który rozniewał fałszywe pogłoski, jakoby żona jednego z tutejszych kupców utrzymywała intymne stosunki z kolegą swego męża. Sąd po przesłuchaniu stron i świadków skazał Helfera na 7 tygodni aresztu i kosztów procesowe. Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Dihm.

BÓJKA PRZED GMACHEM SADU.

Doszło do bójki przed gmachem t. d. Sadu między Józefem Klugerem, a Salomonem Leblowitzem. W wyniku bójki Kluger został ciężko pobity.

Jak się dowiadujemy, Leblowitz zastąpił Klugera, czując się pokrzywdzonym, wniósł proces, jako przeciwko niemu wczoraj Kluger. Incydent ten wywołał wielkie zainteresowanie, a najzdnie on epilog swój przed Sądem.

Meksyk i Kuba - stanowią tło nowej powieści „C.T.P.”

stwierdzić, że 2 najpopularniejsze ostatnio kraje, to — Meksyk i wyspa Kuba.

Kuba to kraj ciągłych rewolucyj i rozgrywek wojennych między wojskami miejscowymi a wojskami Stanów Zjednoczonych. Depesze w dziennikach podają stale informacje o rozstrzelaniach, aktach teroru i t. d.

Z Meksyku przychodzą ciągle informacje o katastrofach żywiołowych, jakim kraj ten stale ulega. Oto jedna z depesz z ostatnich dni:

Meksyk (Pat)

Według nieurzędowych danych, liczba zabitych w rejonie Tampico wskutek szalejącego tam huraganu wynosi 5.000 osób.

Według sprawozdania komendanta wojskowego w Tampico, 3/4 tego miasta uległo całkowitemu zniszczeniu. Liczba zabitych i rannych jest znaczna. Wszystkie budynki w mieście są mniej lub więcej zniszczone. Panuje obawa, że pod gruzami znalazło śmierć kilkaset osób. W Cardenas zniszczeniu uległ nasymp kolejowy, wskutek czego zabitych zostało 20 osób. Powódź zalała tam niżej położone części miasta. Kolej obliczają swe straty na milion dolarów

W obu tych krajach, w Meksyku i

na Kubie, rozgrywa się akcja niesłychanie interesującej powieści p. t. „Spadek z Meksyku”, drukowanej w n-rze 19-ym tygodnika „C. T. P.” („Co Tydzień Powieść”) Bohaterami tej powieści jest para Polaków, których nieoczekiwany spadek ściągnął aż na drugą półkulę.

II.

ANI ŚLADU ROBACTWA!

KARALUCHY PRUSAKI i t.p.

TEPI DOSZCZĘTNIE

KRI·KRI

WYTWÓRNIA „TECHNOKOS” WARSZAWA JEL. 8-38-44.

CHOROZY!

Lecze wszelkie choroby, przede wszystkim chroniczne, cierpienia na raka i weneryczne. Upraszam się przynieść moc poranny. Leczenie naturalne.

J. SEDLACZEK, Katowice, ul. Piastowska 3, p. Godziny przyjęć: od godziny 9 — 12 i 4 — 6 w niedzielę od godz. 9 — 11.

Niebywała okazja!!!

Firma nasza, biorąc pod uwagę ciężki kryzys ekonomiczny i ogólny brak gotówki, postanowiła w celu zareklamowania naszych doskonałych wyrobów wśród najszerszych warstw społeczeństwa, wystać pełne komplety pierwszorzędnych towarów po cenach dotąd niebywanych, gdyż

tylko za zł. 16.50 gr.

wysyłamy: 3 metry materiału wełnianego w najmodniejsze wzory, pełnej, podwójnej szerokości (140 cm.) na męskie ubranie, 4 metry materiału na suknię damską, 1 koszulę męską trykotową z satynowym wykończeniem, 1 parę kałesonów, 1 koszulę damską, 1 parę reform damskich na gumie we wszelkich kolorach i rozmiarach, 1 parę skarpetek deseniowych, 1 pasek elegancki zamaszowy do spodni z ładną nikielową klamrą, 3 chusteczki z ładnym kolorowym szlakiem i 1 krawat jedwabny z wzorami ostatniej mody. Ten sam komplet w lepszym gatunku kosztuje 20 zł. 70 gr.

36 mtr. — tylko za 18 zł. 80 gr

a mianowicie: 12 mtr. płótna białego firmy J. K. Poznańskiego, w doskonałym gatunku 6 mtr. zefiru na męskie koszule, 6 mtr. flaneli bieliźnianej na bieliznę wszelkiego rodzaju w różnokolorowe paski miękkiej i puszystej, oraz 12 mtr. ręcznikowego lub 12 ręczników wafelowych z frendzlami.

Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie.

Bez wszelkiego ryzyka!

W razie gdyby się towar nie podobał, przyjmujemy takowy zpowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy.

Zamówienia prosimy adresować:

Firma Łódzko-Bielska Tkanina, Łódź, Piotrkowska 59.

ANDRZEJ NOMAR.

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednym z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mielicki. O zbrodnię podejrzane są dwie kobiety, z których jedna miała inicjały M. M. Inspektor policji Grant, który prowadził w tej sprawie dochodzenie, zarządził podczas pogrzebu zabitego obserwację wszystkich młodych kobiet.

Inspektor Grant po długich rozmyślaniach wywnioskował, iż list o podobnej treści pisany przez M. M. do doktora Romana Mielickiego dyktowany był z głębi serca i kobieta dająca w ten sposób dowody swej miłości, niewątpliwie jeśli jest jeszcze w mieście, napewno złoży wizytę na grobie ukochanego mężczyzny. Oczywiście gdy się tylko uspokoi wzbudzona opinia.

— A wtedy wpadnie w nasze ręce — doszedł do przekonania.

Rozumując w ten sposób inspektor ustalił sobie plan najbliższej pracy. Po cząwszy od dnia w którym odbył się pogrzeb doktora Romana Mielickiego, ustanowił on w porozumieniu z zarządem cmentarnym specjalnie i dobrze ukryte czaty w pobliżu grobu zamordowanego.

Od tego zarządzenia upłynął zgóra tydzień, lecz w tym okresie nic nie zmąciło ciszy cmentarnej, a grób zastrzelonego lekarza nadal był osamotniony. Powiedźmi liściemi wieńców poruszał monotonicznie wiatr, i tylko czarne szarfy złożyły się nadal napisami.

Inspektor Grant poczył już powątpiewać w skuteczność swego planu, gdy pewnego wieczora odezwał się w jego mieszkaniu prywatnym dzwonek telefoniczny.

— Panie inspektorze tu wywiadowca Strzelczyk. Przed chwilą, gdy zlizowałem kolegę, podczas kontroli grobu zauważyłem wśród zwiedzających kwiatów bukiet świeżych ponsowych róż.

— Nie może być! Co pan mówi! — wybuchnął zaferowany meldunkiem inspektor.

— Tak jest — zapewniał wywiadowca — bukiet ten pozostawiłem na swoim miejscu, aby przekonać pana inspektora.

— Kto go złożył?

— Nie wiem, panie inspektorze. Prawdopodobnie ktoś przyszedł z wizytą na grób podczas służby mego poprzednika.

— Kogo pan zlizował? — zapytał inspektor.

— Adama Drzewkowskiego.

— Dobrze, dziękuję. Za chwilę będę na cmentarzu — oznajmił i przerwał rozmowę.

Przybycie inspektora Granta na cmentarz potwierdziło całkowicie sensacyjną meldunek wywiadowcy Strzelczyka. Zginiła zieleni mogiły krasil nieduży bukiet ponsowych róż, przewiazany czarną wstążeczką. Wiązanka ta powędrowała do dowodów rzeczowych ponurej sprawy: wonnego listu, kawałka czarnej pończoszki oraz złotego sygnetu z rubinem. Zazwyczaj do urzędu wywiadowca Adam Drzewkowski ze skrucha przyznał się, iż podczas pełnienia służby na cmentarzu opanował swój postępek na przeciąg 15 minut. Z nieobecności wywiadowcy skorzystała morderczyni, dobrze znać

5)

poinformowana o zarządzeniu naczelnika urzędu śledczego. Po doraźnym ukaraniu opieszalego wywiadowcy inspektor udał się na obiad do jednej najbardziej znanych restauracji w mieście, obiecując sobie solennie wziąć się z całą energią do sprawy z ulicy Ludnej, tembardziej, że całe miasto żyło nadal pod wrażeniem dokonanego morderstwa a jedno z bardziej agresywnych pism umieściło dość przejrzyście artykuł domagając się energiczniejszej postawy odpowiednich czynników wobec morderców doktora Romana Mielickiego.

Ledwo inspektor Grant siadł przy stoliku, gdy do niego zbliżył się redaktor Steryński, przystojny, młody mężczyzna, autor wielu sensacyjnych powieści.

— Witam pana inspektora. Czy pozwoli pan zjeść obiad przy pańskim stoliku?

— Z całą przyjemnością — odpowiedział inspektor, podnosząc się z krzesła na powitanie dziennikarza, którego poważał a nawet lubił, bowiem nieraz spędzał z nim długie wieczory zimowe przy filiżance dobrej czarnej kawy i kieliszku koniaku. I on przyczynił się również w dużym stopniu do popularności redaktora Steryńskiego oddając mu rozmaite tematy za co skarbił sobie wdzięczność dziennikarza.

Co słyhać kochany inspektorze? — zapytał ponownie redaktor Steryński, zajmując miejsce vis - a vis niego.

— Dużo i nic — odpowiedział zagadnięty, zając z apetytem salatkę z pomidorów.

— To drugie nie obchodzi mnie mnie wcale, natomiast to pierwsze „dużo” już mnie elektryzuje. Uszy moje chętnie pochłoną krwawe tajemnice i zagadki — rzucił z patosem dziennikarz. Na sali odezwały się radjogłośnieki w jakiejś rozlewnej melodii.

— To rozumiem! — roześmiał się inspektor — obiad przy dzwicznej muzyce lepiej smakuje, prawda redaktorze!

— Najoczywistsza — potwierdził dziennikarz i spojrzawszy uważnie na sąsiada zagadnął zniemacka.

— Zdać mi się, że coś pana gnębi. Inspektor przerwał fedzenie.

— Ta zbrodnia z ulicy Ludnej. Jestem jeszcze w szczerem polu i nigdy nie przypuszczałem, że będę miał z nią tyle ambarasu — zwierzył się zafrasowany inspektor.

— Każda zagmatwana zagadka, bywa wcześniej czy później rozwiązana — uspakajał go redaktor Steryński.

Inspektor Grant po tych słowach poweselał nieco.

— Ma pan rację, redaktorze, niestety zagmatwana sprawa, która przeszła przez moje ręce, była zbrodnią przy ulicy Łowickiej, gdzie zamordowano znanego obywatela, pamięta pan?

— Świetnie — potwierdził dziennikarz — jedyna pańska nadzieja była wówczas służąca, którą znalazł pan w stanie kompromitującym w kuchni.

Inspektor Grant uderzył dłonią w stół.

— Właśnie... Zeznania tej służącej przyczyniły się poniekąd do wykrycia zbrodniarza i bandyty w jednej osobie, niejakiego Szczetowskiego. On to chodził do owej służącej i aby wizyty jego nie zwróciły niczyjej uwagi, występował jako najniewinniejszy handlarz pończoch. Łotrzyk doskonale wiedział o bogactwie chlebodawcy służącej i dlatego podczas długich flirtów w kuchni urabiał sobie grunt. Aż przyszedł dzień, że służąca zastano nieprzytomną, a pana jej zamordowanego. Zbrodniarz jak panu wiadomo, redaktorze, nie zostawił po sobie żadnych śladów, tak, że śledztwo było utrudnione...

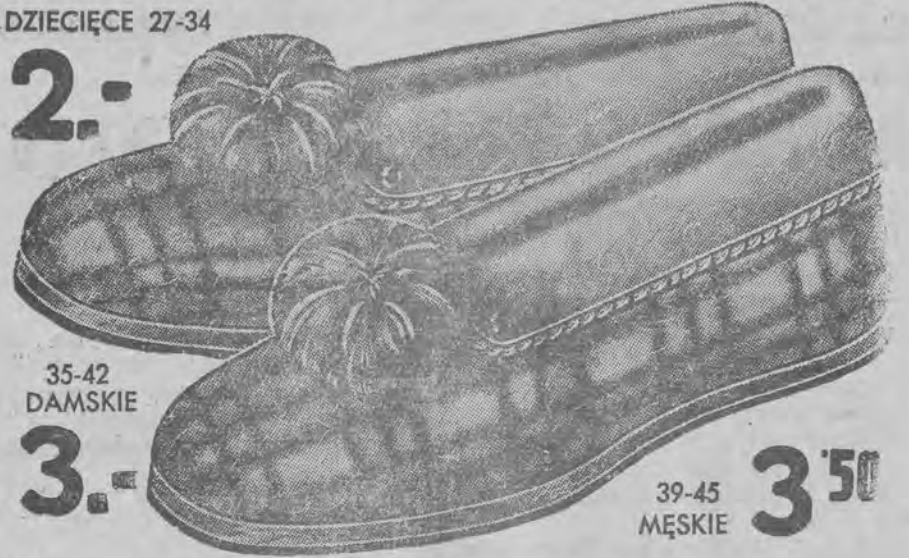
(Dalszy ciąg jutro).

15.000 par domowych pantofelków

SPRZEDAJEMY PO ZNIŻONYCH CENACH!

DZIECIĘCE 27-34

2.-



35-42 DAMSKIE

3.-

39-45 MĘSKIE 3.50

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA

Bata

— FABRYKA W CHEŁMKU —

40-P.



niedoścignione ostrze do golenia, wszędzie do nabycia

GL. SKŁAD Kraków, WISŁNA 6, Drogerja.

TANJO, SOLIDNIE i szybko oczyści chemicznie i farbuje znana filja **Jogalla**, Grodzka 2, w podwórku. Ceny znacznie niższe.

EXPRESS ILLUSTROWANY otrzymać można w Suwałkach we wszystkich kioskach. Przedstawiciel: T. Sidkowski ul. Kościuszki 84.

EXPRESS ILLUSTROWANY otrzymać można w Augustowie w kioskach i Agenturze Gazet B. Myszkowskiego Pl. Piłsudskiego Nr. 2.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Łaska Teofil, Kraków.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Rosenbaum Irena, Kraków.

Gięda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giędy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 3.365 ton, w tem żyta 1.880 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 21 — 21.50, zbierana 20 — 21, owies jednolity 15 — 15.50, zbierany 14.50 — 15, jęczmień browarny 15.50 — 16, jęczmień kaszany 14.75 — 15.25, groch polny 21 — 23, groch Wiktorja 25 — 28, rzepak zimowy 37 — 39, rzepak letni 38 — 40, siemie lniane baziś 32 — 34, mak niebieski 50 — 60, mąka pszenna luksusowa 38 — 43, mąka pszenna gat. I-szy 35 — 38, mąka pszenna gat. II-gi 32 — 35, mąka pszenna gat. III-ci 18 — 23, mąka żytnia pyłkowa 24 — 26, mąka żytnia sitkowa 18 — 20.

Z OKAZJI zaręczyn p. Geni Wymysłnerówniej z p. Dr. D. Friedmannem z Zmigroda serdecznie gratuluje **LEON KELLER**.

DOMEK na wybrzeżu, chętnie poza Gdynią, kupię. Zgłoszenia, opis, cena, Lisakowa, Kraków, Studencka 2.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

26)

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierała walizkę, w której, ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od białadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piasunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka, wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą ręką bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzęconą Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanej w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dreczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!”

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapisał do księżniczki wielką miłość, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo. Jaś podejrzewa, że przyczyną zamartwień Chudzika jest Pakuła oraz Księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Maistie”.

Z rozkazu Zawidzkiego porywa go tam Pakuła i sprzedaje bandzie cyganów.

Felek udaje się w tej sprawie do Zawidzkiego. Na jego pukanie do drzwi męski głos odpowiedział: „Kto tam?”

— To ja... — odparł Felek. — Od Pakuły...

W pokoju przez kilka chwil panowała cisza. Potem drzwi otwarły się nieznacznie i przez szparę wychyliła się głowa Zawidzkiego.

— Czego chcecie?... Co jest?...

— Pakuła mnie tu przysłał...

— Z czym?...

— Że niby sprawa załatwiona...

— Jaka sprawa?...

— No, z tym... z Jasiem Chudzikiem...

Zawidzki zmarszczył czoło.

— Aha... — rzekł zakłopotany i obejrzał się. — No, jak?... Dobrze poszło?...

— Dlaczego nie?... Daliśmy sobie galancie radę... Wszystko w porządku...

— No, dobrze... Idźcie spać...

I Zawidzki zamierzał już zamknąć drzwi, lecz Felek wsunął zrećznie nogę między drzwi a próg.

Zawidzki spojrział nań groźnie.

— Weźcie nogę... drzwi nie mogę zamknąć...

— To niech pan otworzy... — odparł ponurym głosem Felek.

— Cóż to ma znaczyć?... Dajcie mi drzwi zamknąć!...

— Niech pan otworzy, powiadam... No?!

I pchnął drzwi z taką siłą, że Zawidzki odskoczył od razu. Felek wszedł do pokoju.

Zamknął za sobą drzwi. Klucz schował do kieszeni. W pokoju paliła się oświetlona abażurem ampla.

Księżniczka na jego widok zerwała się z krzesła. Zawidzki stał oszołomiony, nie wiedząc co to wszystko ma znaczyć.

— Czego chcecie? — zapytał wreszcie.

— Czego chce? — odparł Felek, nie wyjmując ręką z kieszeni. — Siadał pan hrabia, to sobie pogadamy...

— Proszę do mnie w ten sposób nie przemawiać!...

— A jak mam z panem hrabią mówić?... Po turecku?... Nie znam tego języka...

— Cóż to za kpiny?... Czego pan chce i jakim prawem zamknął pan drzwi, chowając klucz do kieszeni?...

— Jakim prawem?... A jakim prawem wydaje pan rozkazy, aby moich przyjaciół porywano, co?...

— Nic nie wiem!...

— Nic?... Toś teraz pan taki mądry?... A jak mówiłem za drzwiami, że wszystko w porządku i że sprawa z Jasiem Chudzikiem załatwiona, toś pan wszystko wiedział!... Gadał pan, gdzie jest Jaś!...

— Jeżeli natychmiast stąd nie wyjdziecie zawezw służbę!

— Ino się pan waż! — odparł Felek, zbliżając się doń. Na miejscu kotlecik zrobię z pana hrabiego...

I zanim Zawidzki opamiętał się Felek wyciągnął rewolwer z kieszeni.

— Ręce do góry! — zawołał.

Zawidzki i księżniczka wykonali rozkaz.

— A teraz gadać!... Szybko!... Gdzie Jaś?!

— Nie wiem o kogo chodzi... — odparł Zawidzki.

— Wyraźnie mówię, że chodzi o Jasia Chudzika!... Nie rób mi pan hrabia mentliki!... Czekam na odpowiedź: — gdzie jest Jaś?!

— Nie wiem...

Felek chwycił Zawidzkiego za rękę.

— No, a teraz powiesz?...

Zawidzki syknął z bólu.

— Wykrecisz mi rękę!...

— Wielkiej straty nie będzie... Nie próbuj pan tylko krzyczeć, bo przybędzie policja, a wtedy może być gorzej... Ja do policji nie pójdę... Chce załatwić tę sprawę polubownie...

— Kiedy... ja... —

— Gdzie Jaś?...

— Ja... doprawdy... Puść pan...

— Gadaj, gdzie Jaś, bo...

— Wykreci mi pan rękę!...

— Gdzie Jaś?!... Pytam poraz ostatni: — gdzie Jaś?!

— Ja nie wiem... Pakuła... Puść pan... puść...

— Coś pan powiedział?... Pakuła?... Mądre słowo... Teraz już rozumiem...

Więc Pakuła ukrył Jasia... Teraz gadaj pan gdzie... No? Gadaj pan?... Zywol!...

— Nie wiem... puść pan... Boli... To jest go sprawa... On panu powie...

— Ubieraj się pan... — oświadczył w końcu Felek, wypuszczając ze swego żelaznego uścisku rękę Zawidzkiego — Pójdzie pan ze zmną... Jazda!...

— Dokąd?... Teraz?... W nocy?...

— A kiedy pan hrabia myślał?... Za rok?... Nie gramolić się!... Tu chodzi o mojego przyjaciela...

Zawidzki spojrział na księżniczkę, która przez cały czas zachowywała się milcząco. Jana dała mu znak, by nie sprzeciwiał się Felkowi. Zawidzki westchnął ciężko i począł się ubierać.

— Szybciej, szybciej, panie hrabio... ja nie mam czasu... muszę się wyspać...

Wyszli razem na ulicę. Chudzik, ujrawszy Felka w towarzystwie tak eleganckiego jegomościa, otworzył szeroko oczy.

— Co to ma znaczyć? — zapytał cicho.

Ale Felek dał mu znak ręką, aby nie chwilowo nie mówił, tylko postępował za nim.

Gdy weszli do bramy domu, w którym mieszkał Pakuła, Felek zwrócił się do Zawidzkiego i Chudzika:

— Panowie tu zostaną... Gdy zawołam, wtedy dopiero wejdziecie...

Sam zapukał do drzwi mieszkania Pakuły. Nikt nie odpowiedział. Zapukał poraz drugi, mocniej. Wtedy dopiero odezwał się zaspany głos:

— Kto tam?...

— Otwierać... — odparł Felek.

— Ja w nocy nikomu nie otwieram... — odparł Pakuła, wiedząc kto stoi za drzwiami.

— Jaki nie otwierasz, gębo zamalowana?!... Drzwi mi nie otworzysz?! Chcesz, żebym ci mieszkanie do góry nogami przewrócił?... Albo drzwi otworzysz, albo...

— Nie otworzę!

W odpowiedzi na to rozległ się głucho trzask, a Pakuła odskoczył. To Felek rąbnął pięścią na próbę... Drzwi jęknęły głucho, jakgdyby chciały się poskarżyć, że drugiego takiego ciosu nie wytrzymają.

— Otwieraj, łobuzie, bo się stuknę aż wióry polecą!

— No, zaraz... — zmienił zdanie Pakuła, widząc, że drzwi już ledwie zipią i że uporem nic nie wskóra — Przecie muszę spodnie wciągnąć!...

Zgrzytnęły rygle i Pakuła otworzył drzwi, Felek bokiem wcisnął się do pokoju, trzymając ręce w kieszeniach.

— No, jak tam? — zapytał, nie zdejmując czapki — Przyszedłem z panem

pogadać jak ojciec z synem... Gdzie Jaś?...

— Jaki Jaś?... Ja nic nie wiem...

— Jaś Chudzik... Pytam poraz ostatni...

— Kiedy nic nie wiem... ja nic nie...

Oh!

Nie dokończył, gdyż w tej chwili Felek z taką siłą „stuknął” go w podbródek, że Pakuła wznosił do góry ręce, jakby piorunem rażony i na wznak upadł na łóżko.

Felek spowrotem wsunął ręce do kieszeni i zapytał spokojnym tonem:

— No, dobrodzieju?... Może teraz się czego dowiem?... Mówić nie możesz?...

Zaraz mi wszystko wyśpiewasz... Czekaj...

Otworzył drzwi i gwiznął cicho. Na progu stanął Zawidzki, za nim Chudzik.

Pakuła, ujrawszy Zawidzkiego, omal poraz drugi nie padł na łóżko.

— Pan... tutaj?... — zapytał zdziwiony.

— A jakże... — odparł Felek zamiast Zawidzkiego — Pan hrabia powie wam zaraz kilka słówek...

I zwracając się do Zawidzkiego rozkazał:

— No, jazda!... Do rzeczy!...

Zawidzki z trudem wydobył ze siebie głos.

— Powiedźcie mu... gdzie jest Jaś... Pakuła milczał.

— No, nie słyszałeś, chamie, co ci pan dziedzic powiedział?... Masz powiedzieć gdzie jest Jaś...

— Nie wiem... Sprzedałem go...

— Jaki?!... Przecie porwałeś go dopiero półtorej godziny temu!... Już go sprzedał?... Komu? — pytał Felek, chwytając go za gardło.

— Nie duś mnie!... Wszystko opowiem!... Tylko nie duś!...

— Gadaj!... Wszystko gadaj!...

— Już przedtem, zanim porwałem Jasia znalazłem pewnego cygana, który zgodził się odkupić ode mnie tego malca.

— Cygan?... Poco mu Jaś był potrzebny?...

— Nie wiem... Oni handlują dziećmi... Sprzedają ich potem do cyrku, diabli wiedzą...

— Więc gdzie jest ten cygan?!

— Puść mnie!... Bo udusisz!...

— Więc gadaj!... Gdzie jest ten cygan?!

— Nie wiem... Był tu cały obóz... Pojechali...

— I zabrali Jasia?...

— Pewnie... Bo ja wiem?... On się bardzo spieszył i zaraz go zabrał...

W tej chwili rozległ się rozpaczliwy krzyk Chudzika:

— Syna mi zabrali!... Mojego jedyne-go syna!... Boże, Bo...

I jak długi zwalił się na ziemię... Wszyscy stali jak wryci... Nawet Pakuła pochylał głowę, jakby żałował swego czynu... Pierwszy Felek zbudził się z odrętwienia. Przeniósł Chudzika z podłogi na łóżko i pokropił mu twarz wodą. Chudzik odzyskał przytomność.

— Chodźmy szukać Jasia... — bełkotał bez przerwy — Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

— Chodźmy go szukać...

Rozdział dwudziesty pierwszy. Magiczne słowo

Chudzik nie spał tej nocy, wraz z Felkiem błąkał się po ulicach miasta, szukając śladów bandy cyganów, którzy zabrali Jasia... Ale świt już pobiełał domy i miasto budziło się do nowego życia, gdy oni wracali do domu zasmuceni i zmęczeni... Nocne poszukiwania nie dały żadnego rezultatu...

— Poczekaj pan — rzekł Felek — Muszę się trochę wyspać i zaraz znowu pójdę na poszukiwania... Choćby mnie to życie miało kosztować, już ja go odnajdę...

Chudzik podziękował za pomoc i wrócił do swego pokoju. Ale nie mógł tam usiedzieć.

Wszystko wu przypominało istnienie

jedyne, ukochanego syna, który teraz był zdala od niego i może wzywał jego pomocy... Kto wie co oni z nim robią?...

Chudzik przypomniał sobie, że słyszał kiedyś o tem, jak cyganie porywają dzieci, by sprzedawać je potem do najbardziej niebezpiecznych sztukiel, kazano im przeszkakiwać z trapezu na trapez, uczono je galopady na koniach, a gdy nieprzyzwyczajony do takich wyczynów małe łamał nogi lub ręce, nikt się nim nie opiekował...

Czyżby taki sam los miał spotkać jego Jasia?...

(Dalszy ciąg jutro).

11 górników odciętych od świata

Katastrofa w kopalni „Polska“ w Małej Dąbrówce. — Istnieje nadzieja uratowania wszystkich zasypanych

Katowice, 4 października.
Po Górnym Śląsku rozeszła się wczoraj straszna wieść o ponownej katastrofie górniczej, która tym razem wydarzyła się na kopalni „Polska“ w Małej Dąbrówce.

Około godz. 6 rano obsuwała się część szybu wyciągowego, wskutek czego 10 GÓRNIKÓW PRZEBYWAJĄCYCH W PODZIEMIACH ZOSTAŁO ODCIĘTYCH OD ŚWIATA.

Natychmiast zalarmowano władze górnicze, które weszły akcje ratunkową. Akcją tą kieruje naczelnik urzędu górniczego w Katowicach inż. Kosuth. Przewiercono niezwłocznie otwór i udostępniono odciętem od powierzchni górnikom dopływ powietrza. Istnieje nadzieja wydobycia wszystkich górników żywych.

Na wieść o katastrofie na kopalni „Polska“, wojewoda Grażyński w towarzystwie naczelnika wydziału bez-

pieczeństwa Ryczkowski, udał się do Małej Dąbrówki. Na miejscu katastrofy złożono p. wojewodzie sprawozdanie z wyniku dochodzeń co do przyczyn katastrofy.

P. wojewoda zainteresował się z szczególną akcją ratunkową i polecił informować się o jej przebiegu. Akcja ratunkowa w celu wydobycia górników postępuje szybko naprzód.

O godz. 2 po poł. kolumny ratunkowe dotarły już do miejsca, w pobliżu którego znajdują się górnicy. Odcieci od świata robotnicy dają sygnały, świadczące, że wszyscy są żywi.

Katastrofa, jaka się wydarzyła na kopalni „Polska“ należy do najradszych w górnictwie.

Wokół kopalni ZEBRAŁY SIĘ NIEZLICZONE TŁUMY.

Miejsce katastrofy przedstawia o-

raz strasznego zniszczenia. Konstrukcja wieży wyciągowej zapadła się częściowo w szyb a wielkie i silne tregry żelazne powyginały się jak obrączki pod ciężarem wieży. Katastrofa nastąpiła około godz. 6 rano w chwili zmiłny szychty nocnej i dziennej. Robotnicy dostali się na dno kopalni nie przy pomocy windy, lecz przez t. zw. szyb powietrzny, a więc po drabnach. Drabiny te prowadzą na głębokość 40 metrów, potem pochylnią schodzi się jeszcze 10 metrów w dół. Ogółem szyb ma głębokość 90 metrów.

Żelazna wieża wyciągowa spoczywa na fundamencie. Otóż z nieustalonej przyczyny zaczął się usuwać piasek z pod fundamentów, tak że

CAŁA WIEŻA ZAPADŁA SIĘ W SZYB.

GÓRNICZY NA DNIĘ KOPALNI, WIDZĄC OBSUWAJĄCY SIĘ PIASEK,

ZBUDOWALI SAMI SKLEPIENIE.

Ogółem znajdują się na dnie kopalni następujący górnicy: Paweł Falek, Paweł Frej, Ludwik Hauzel, Antoni Rokoszko, Jan Pieda z Małej Dąbrówki, Bolesław Szmal z Zawodzia, Paweł Śmyrek, Paweł Staszak, Henryk Knycz Ignacy Raudicz i Wilhelm Szewczyk.

Na miejsce katastrofy przybyły kolumny ratunkowe z kopalni Ferdynand, Spółki Akcyjnej Gieschego i kopalni Wreke.

PO POŁUDNIU KOLUMNY RATUNKOWE UZYSKAŁY JUŻ POŁĄCZENIE Z ZASYPANymi I PRZEŁRURY DO PRZEPROWADZANIA POWIETRZA ZASYPANI DALI ZNAĆ ŻE WSZYSCY SĄ ZDROWI. Prawdopodobnie uda się dotrzeć do zasypanych o godz. 9 wieczorem. W chwili gdy piszemy te słowa od zasypanych dzieją się jeszcze 4,5 metra plasku.

PO ZAMACHU NA KANCLERZA DOLLFUSSA

Sprawca zbrodni działał na rozkaz hitlerowców. — Oburzenie w Paryżu i Londynie

Wiedeń, 4 października.
Dzienniki wieczorne stwierdzają, że sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa Rudolf Dertil, ur. w r. 1911 jest zagorzałym zwolennikiem stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

Brat jego niedawno chciał przedostać się do legionu austriackiego w Bawarii.

Na granicy austriacko - bawarskiej został on przychwycony przez władze austriackie i ukarany kilkotygodniowym aresztem.

Ojczym Dertila dr. Guenther był również zwolennikiem stronnictwa narodowo - socjalistycznego. Dertil został przed 3-ma miesiącami wydany z wojska za agitację narodowo - socjalistyczną.

Co mówi sprawca zamachu Dertil?

Wiedeń, 4 października.
Badany przez policję sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa Dertil zeznał, że nie miał zamiaru zabić kanclerza, chciał tylko zwrócić uwagę, że jest pewną osobą, która nadaje się na stanowisko kanclerza. Nazwiska tej osoby Dertil jednak nie wymienił.

Zamach jest dziełem Berlina

— twierdzi prasa francuska.

Paryż, 4 października.
Wiadomości o zamachu, dokonanym na kanclerza Dollfussa, nadeszły do Paryża dopiero w godzinach popołudniowych, wywołując olbrzymie wrażenie w kołach politycznych i wśród szerszej publiczności.

Pierwsze wydania dzienników wieczornych wyraźnie wskazują, że zamach jest dziełem Berlina, który za wszelką cenę postanowił usunąć tego, który stanowi główną przeszkodę w przeprowadzeniu planów hitlerowskich.

„Nic lepiej od strzałów, wymierzonych w Dollfussa nie świadczy o tem, że niemiecki narodowy socjalizm, którego siły wzrastają w Rzeszy i pragną się przedostać poza granicę, nie cofnie się przed żadnym krokiem dla uskutecznienia swych celów — pisze „La Liberte“.

Od aktów terrorystycznych do wojny jest jeden tylko krok. Widzieliśmy to w r. 1914 — kończy dziennik.

„Le Temps“ zaznacza, że zamach na Dollfussa jest niewątpliwie początkiem akcji terrorystycznej, która znamionuje ruch narodowo - socjalistyczny.

W ogólności prasa francuska nie szcze- dzi wyrazów sympatii kanclerzowi Dollfussowi.

Berlin, 4 października.
Wiadomość o zamachu na kanclerza Dollfussa podały dzienniki popołudniowe w krótkich relacjach, ograniczając się do samego faktu. Dopiero wieczorne wydania dzienników, ogłosiły szczegółowe sprawozdania z Wiednia.

Biurowolfa donosi, iż sprawca zamachu miał podczas pierwszego przesłuchania twierdzić, że nie jest narodowym socjalistą, i jakoby oświadczył, że należał poprzednio do socjal-demokratycznej „Wehrverband“.

„Deutsche Allgemeine Zig.“ pisze, iż dotychczas nie udowodniono, iż zamach miał tło polityczne.

„Berliner Tageblatt“ pisze, iż zamach na kanclerza Austrii wywołał w całym Niemczech największe oburzenie i szczerą ubolewanie. — Wprawdzie Dollfuss prowadził politykę, która wywołała poważny konflikt między Austrią i Niemcami, niemniej jednak jest to polityk szczerzy, który z oddaniem służy swemu krajowi i zasługuje na szacunek swych przeciwników.

Depesza premiera Jędrzejewicza.

Warszawa, 4 października.
Prezes rady ministrów Janusz Ję-

drzejewicz wystosował dziś do kanclerza Dollfussa następujący telegram:

„Jego Ekscelencja pan Dollfuss, kanclerz związkowy — Wiedeń.

Głęboko oburzony potwornym zamachem, skierowanym przeciwko osobie Waszej Ekscelencji, pragnę mu wyrazić me najserdeczniejsze powinszowania z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu oraz życzenia szybkiego powrotu do zdrowia“.

Londyn, 4 października (PAT) Zamach na Dollfussa wywołał w Londynie wielkie wrażenie.

Wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych dają wyraz radości, że zamach się nie udał, i że energia oraz uczciwość Dollfussa zostały dla Austrii zachowane, co jest ważne dla całego świata. Aczkolwiek dzienniki nie rzucały wprost oskarżenia na hitlerowców, jako moralnych sprawców zamachu, to jednak pośrednio czynią podrażnienie wywołane propagandą hitlerowską odpowiedzialne za strzał Dertila.

★

Paryż, 4 października.
Zamach przeciwko kanclerzowi Dollfussowi sprawił wielkie wrażenie na opinii publicznej francuskiej, co znalazło dobitny wyraz w prasie.

Dzienniki podkreślają, że sprawca zamachu być może nie działał na podstawie formalnego rozkazu, jednakże nie ulega wątpliwości, iż propaganda hitlerowska i ciągle podburzanie przeciwko Dollfussowi włożyło mu broń do ręki. Prasa jednomyślnie wyraża przekonanie iż następstwem zamachu będzie jeszcze większy wzrost sympatii, jaką Dollfuss zdołał uzyskać na całym świecie, dzięki swej zdecydowanej i dzielnej postawie, jaką ujawnił, broniąc niezawisłości swego kraju.

„Le Journal“ pisze: Drużyna rządowa kanclerza Dollfussa, która miała odwagę wystąpić w obronie nietylko niezawisłości Austrii, ale i sprawy niezawisłości małych narodów przeciwko przewadze wielkich narodów, zasługuje bardziej niż na podziw czysto teoretyczny. Ma ona prawo do solidarnego poparcia wszystkich tych, którzy nie pragnęli w Europie doczekać się powrotu panowania siły.

Madryt, 4 października.

Na dzisiejszym posiedzeniu Korteżów uchwalono 181 głosami przeciw 91. wotum nieufności dla gabinetu Lerroux.

Kozwiazanie Centrali „Bratnich Pomocy“

na skutek zarządzenia ministerstwa oświaty

Warszawa, 4 paźdz.
(B) W związku z wejściem w życie rozporządzenia ministra oświaty z dn. 30 kwietnia rb. o stowarzyszeniach akademickich, które przewiduje, że stowarzyszenia akademickie mogą obejmować studentów tylko jednej uczelni, — ministerstwo oświaty postanowiło

rozwiązać i zlikwidować ogólnopolski związek Bratnich Pomocy akademickich oraz Centrale Akademickich Bratnich Pomocy, jako stowarzyszenia, obejmujące studentów wszystkich wyższych uczelni polskich.

Podanie obu organizacyj o udzielenie im w drodze wyjątku zezwolenia na kon-

tynuowanie działalności zostało przez ministra oświaty odrzucone z umotywowaniem, że nie widzi on potrzeby istnienia ogólnopolskiego związku Bratnich Pomocy, skoro istnieją organizacje tego rodzaju przy każdej z poszczególnych uczelni.

Na podstawie tej decyzji dziś w lokalu Centralnych Akademickich Bratnich Pomocy i Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy Akademickich, mieszczących się w Warszawie w Do mu Akademickim przy ul. Narutowicza, zjawił się delegat wydziału bezpieczeństwa komisariatu rządu m. st. Warszawy oraz auto ciężarowe rezerwy policji.

W lokalu zastano jedynie sekretarza organizacji, któremu delegat admistracyjny odczytał decyzję, rozwiązującą organizację, pozem nastąpiło przejęcie protokolarne majątku oraz dokumentów.

Należy dodać, że obie rozwiązane i zlikwidowane organizacje były siedzibą akademickich elementów wyrotowych, zbliżonych do Stronnictwa Narodowego.

Wymiana ostrych not w sprawie wojny prasowej między Rzeszą i Sowietami.

Moskwa, 4 października.
Komunikat agencji Tass'a ostro atakujący notę niemiecką, składającą winę za zerwanie stosunków prasowych pomiędzy ZSRR a Niemcami na stronę sowiecką jest w Moskwie przedmiotem ożywionych komentarzy.

Wspomniana nota jest uważana za dowód, że sowiecko - niemiecki zatarg prasowy nie ograniczył się do wyjazdu dziennikarzy niemieckich z ZSRR i dziennikarzy sowieckich z Niemiec, ponieważ

pomędzy rządami następuje ponownie wymiana zdań, utrzymana w ostrej formie.

Ton komunikatu sowieckiego wydaje się wskazywać na przedłużenie obecnego stanu rzeczy. Z miarodajnych źródeł sowieckich zapewniają, że normalne stosunki prasowe nie zostaną wznowione, „dopóki w Niemczech nie zaistnieją warunki, gwarantujące niezakłóconą pracę dziennikarską“.



Doroczny konkurs sportowy „Expressu”

Kto będzie mistrzem Ligi?.. Kto wypadnie z Ligi?.. Kto otrzyma awans do Ligi?

Trzy pytania, nad którymi zastanawia się dziś cały polski świat sportowy

Zapowiedź dorocznego konkursu sportowego „Expressu” spotkała się z żywym uznaniem w szerokich sferach naszych Czytelników. Świadczą o tym liczne zapytania kierowane do redakcji. Spieszmy donieść, że uczestnicy konkursu muszą odpowiedzieć na trzy pytania interesujące dziś cały świat piłkarzy a mianowicie: Kto będzie mistrzem Ligi? Kto wypadnie z Ligi? Kto wejdzie do Ligi.

Sytuacja jaka wytworzyła się obecnie w rozgrywkach ligowych wygląda w ten sposób, że najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza są zespoły Wisły krakowskiej i Pogoni lwowskiej. Nie bez szans znajduje się również Śląski Ruch oraz Cracovia, która po ostatnim zwycięstwie nad ŁKS-em posiada jeszcze teoretycznie widoki na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli.

Zawikłana jest również sytuacja w dolnej części tabeli. W myśl nowego systemu rozgrywek ligowych do niższej klasy spaść mają dwa zespoły. Jedną z zagrożonych drużyn może się jednak uratować o ile zajmie pierwsze miejsce w eliminacyjnych rozgrywkach, które rozpoczną się w pierwszych dniach listopada między finalistą rozgrywek o wejście do Ligi a dwoma drużynami ligowymi.

Aby ułatwić naszym Czytelnikom zadanie, regulamin konkursu opracowany został w ten sposób, że można wymienić tylko jedną drużynę, która zdaniem naszego Czytelnika wypadnie w roku bieżącym z Ligi.

Pozostała jeszcze sprawa promocji do Ligi. Szczęście może się w bieżącym roku uśmiechnąć dwum finalistom Polonii warszawskiej i WKS Smigły. Należy więc wybrać jedną z tych drużyn. Przyznajemy, że warunki konkursu nie są zbyt łatwe jednakże i tym razem Czytelnicy muszą wierzyć w intuicję która już niejednokrotnie świeciła pełny tryumf w naszych konkursach sportowych. nością wszystkie konkursy sportowe.

Możemy podzielić się wiadomością z naszymi Czytelnikami, że ilość nagród te gorocznych przewyższa znacznie liczebnością wszystkie konkursy sportowe przez nas urządzone.

Obok kilku nagród pieniężnych można będzie zdobyć szereg wartościowych nagród jak materiały na ubranie, palta bućki, węgiel, różnego rodzaju utensylia sportowe itd. Dokładny spis nagród ogłosimy w dniach najbliższych.

Tragiczna śmierć kolarza Lemaire'a

Jeden z głośniejszych kolarzy świata mistrz Belgii na szosie i leader drużyny belgijskiej w ostatnim Tour de France, Georges Lemaire, uległ śmiertelnemu wypadkowi w czasie zawodów kolarskich pod Brukselą.

Mianowicie — na skutek zderzenia kilku kolarzy ze sobą na jednym z zakrętów, Lemaire spadł z roweru i uderzył tak silnie głową o bruk, że doznał pęknięcia czaszki.

Przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł tego samego dnia. Zgon Lemaire'a wywołał w Belgii bardzo duże wrażenie.

W Göteborgu odbędzie się mecz piłkarski Polska—Szwecja

(RM) Długotrwałe pertraktacje między związkami piłki nożnej Szwecji i Polski zostały wreszcie sfinalizowane.

Mecz piłkarski Polska — Szwecja, wynaczony został na dzień 24 maja roku 1934-go do Göteborgu.

Regulamin naszego konkursu przedstawia się następująco:

1. Prawo uczestniczenia w konkursie sportowym „Expressu” będzie miał każdy z naszych Czytelników, który znajdzie się w posiadaniu 10 kuponów zwykłych oznaczonych numerami od 1 do 10 oraz jednego kuponu głównego.

2. Po zebraniu 10 kuponów zwykłych i wypełnieniu kuponu głównego należy kupony te włożyć do koperty i zaadresować: Redakcja Expressu, Łódź, ul. Piotrkowska 49. Na kopercie należy nalepić znaczków 10-cio groszowy i napisać „druk”.

3. Ostateczny termin nadsyłania ku-

ponów upływa w dniu 28 października o godz. 7-ej wieczór. Tyczy się to Czytelników łódzkich którzy mogą kupony wrzucać bezpośrednio do skrzynki redakcyjnej, ul. Piotrkowska 49 w podwórzu.

Dla Czytelników zamiejscowych z całej Polski ważną będzie data stempla pocztowego.

4. Listy, które nosić będą datę z 29 października nie będą brane w rachubę.

5. Pierwszeństwo przy podziale nagród będą mieli ci uczestnicy konkursu, którzy odpowiedzą trafnie na wszystkie trzy pytania.

6. W wypadku o ile niedostateczna ilość uczestników konkursu odpowie trafnie na wszystkie pytania, pozostałe nagrody podzielone zostaną wśród tych, którzy dobrze odpowiedzą na dwa lub jedno pytanie.

7. Losowanie nagród odbędzie się w obecności specjalnej komisji konkursowej, w skład której obok przedstawicieli redakcji Expressu wejdą reprezentant Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego oraz Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

8. Każdy z Czytelników Expressu może wysłać kilka odpowiedzi, z których każda winna zawierać 10 kuponów zwykłych oznaczonych kolejnymi numerami od 1 do 10 oraz jeden kupon główny.

Wszelkich dodatkowych informacji w sprawie konkursu Czytelnicy mogą zasięgać pisemnie w redakcji Expressu, Łódź, ul. Piotrkowska 49. — Referat sportowy.

W miarę trwania konkursu zamieszczane będą również na łamach naszego piśma dalsze wyjaśnienia. Pierwszy kupon zamieszczamy w dniu dzisiejszym.

Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku

rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę w Kr. Hucie

Od kilku miesięcy rozgrywane są mistrzostwa Polski w grach sportowych.

Pierwszą konkurencją była siatkówka drużyn męskich i żeńskich. Tytuły mistrzów zdobyły zespoły AZS (Warszawa) i Cracovia.

W haseńcu tytuł mistrza Polski uzyskał ŁKS (zawody odbyły się w Krakowie).

Ostatnio w koszykówce żeńskiej i męskiej w Toruniu zaszczytne tytuły zdobyły drużyny IKP oraz YMCA (Kraków).

W nadchodzącą sobotę oraz niedzielę odbędzie się ostatni akt mistrzostw w grach sportowych, a mianowicie spotkania w szczypiorniaku na Śląsku.

Do zawodów zgłosiło się sześć drużyn, przyczem podzielono je na dwie grupy.

Do grupy A zaliczono: Cracovię, Dror, (Lwów), i Wartę (Poznań), zaś do grupy B: Chorzów, Zjednoczone (Łódź) i AZS (Warszawa).

Spotkanie footballowe

o mistrzostwo robotnicze Polski

Jutro, w piątek dnia 6-go października odbędzie się na boisku Legii ciekawy mecz o mistrzostwo robotnicze południowej Polski między R. K. S. Zagłębiem a krakowską Legią.

W ubiegłym tygodniu wynik spotkania tych drużyn opiewał 2:2. Jutrzejsza rozgrywka zadecyduje o tym, kto zostanie mistrzem południowej Polski i kto dojdzie do finałowych zawodów o

mistrzostwo robotnicze Polski. Drużyna gości gra bardzo ambitnie i ma za sobą szereg zwycięstw. Legia, która reprezentuje Kraków w końcowych rozgrywkach będzie się starała wyjść z tego meczu zwycięsko. Początek tych interesujących zawodów o godzinie 3.15 po południu. Ceny miejsc niskie.

Walcower dla Warszawianki

za przegrany mecz z K.S. 22 Strzelec

(RM) Jak się dowiadujemy, spotkanie ligowe Warszawianka—K. S. 22 Strzelec, wygrane przez drużynę siedlecką w stosunku 2:1, zostanie prawdopodobnie zweryfikowane jako walcower dla drużyny warszawskiej, ponieważ w barwach zespołu siedleckiego, grał niezgłoszony zawodnik Rusiel.

PZPN subskrybował Pożyczkę Narodową

(RM) Zarząd PZPN-u na swem ostatnim posiedzeniu, postanowił subskrybować Pożyczkę Narodową w wysokości 2 tysięcy złotych.

Echa spotkania Naprzód—W.K.S. Smigły

(RM) Sprawa meczu o wejście do Ligi Naprzód—WKS Smigły nie została jeszcze załatwiona przez PZPN. Naprzód zapowiedział wniesienie protestu, lecz do tej pory protest klubu śląskiego nie wpłynął jeszcze do sekretariatu PZPN-u.

Mecz Warta-Podgórze odbędzie się 15 października

Jak się dowiadujemy, spotkanie ligowe Warta—Podgórze wyznaczone na nadchodzącą niedzielę do Poznania, zostało za zgodą obu towarzystw przesunięte na dzień 15 b. m.

Kapitan związkowy PZPN-u, p. Kałuż, zobowiązał się nie brać do reprezentacji przeciwko czechom zawodników obu zespołów.

Pociąg ze Lwowa na mecz Pogoń—Cracovia

O mierze zainteresowania meczem Cracovia — Pogoń świadczy fakt, że ze Lwowa przybywa specjalny pociąg wiozący zwolenników lwowian. Również i na spotkanie Ruch — Wisła w Wielkich Hajdukach uruchomiony będzie pociąg „kibiców” z Krakowa.

Garbarnia—22 p.p.

W najbliższą sobotę t. j. 7 października b. r. na boisku Garbarni w Ludwinowie, padnie rozstrzygnięcie, czy krakowska Garbarnia zdoła utrzymać się w Lidze, czy też z niej wypadnie. Lider grupy spadkowej 22 p. p., jest w pierwszorzędnej formie, świadczą o tym najlepsze jego dotychczasowe wyniki.

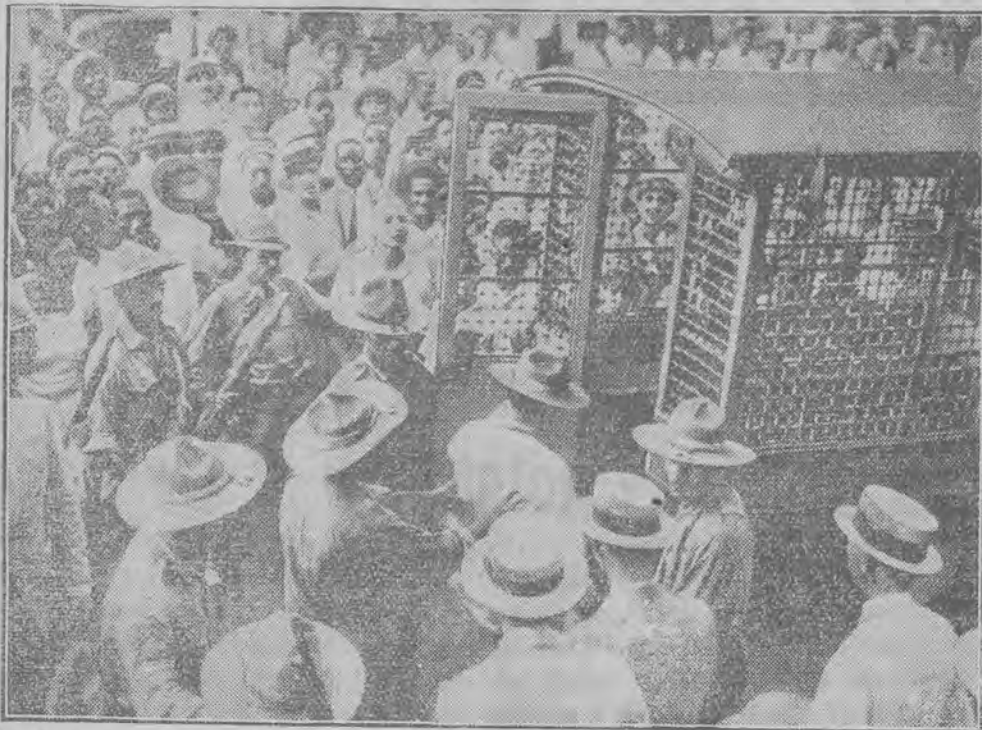
Do Krakowa na mecz z Garbarnią przyjeżdża 22 p. p. w swym najlepszym składzie.

Garbarnia chcąc sobie zapewnić pozostanie w Lidze, mecz ten wygrać musi, gdyż ewentualna przegrana skazuje ją na degradację w klasie A. To też zdaje sobie ona dokładnie z tego sprawy i do sobotniego meczu przygotowuje się nadzwyczaj pilnie.

Kupon I. 1

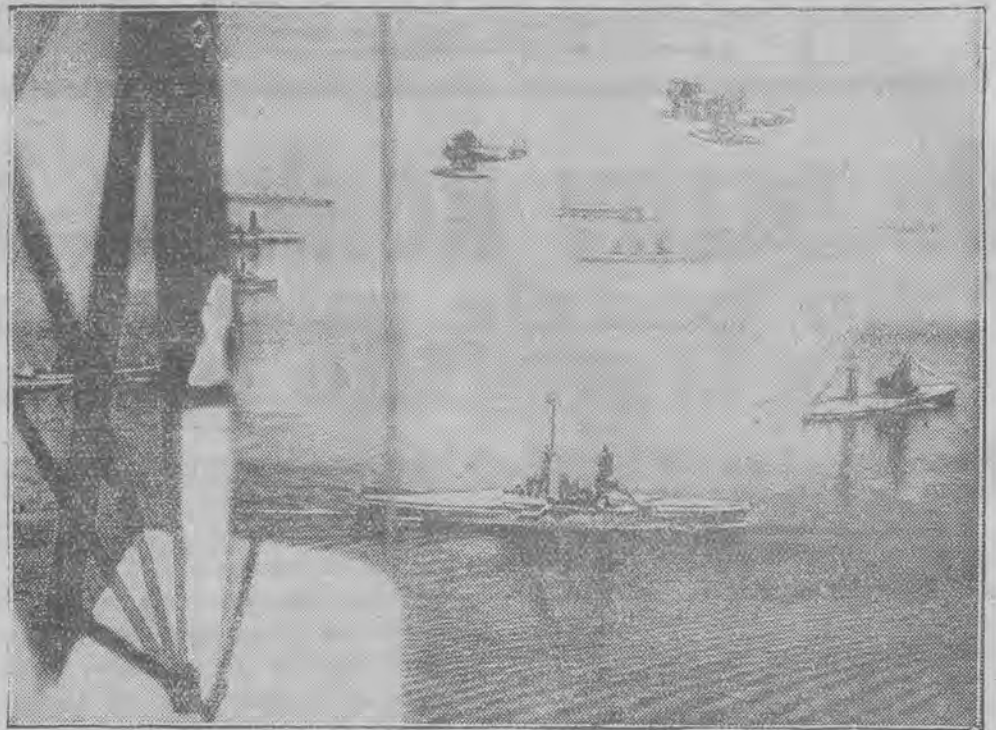
dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Aresztowanie antyrewolucjonistów w Hawanie



Okratowany wóz policyjny wywozi z wrzącego ciągle jeszcze miasta Hawany antyrewolucjonistów, których broni wojsko przed napierającą masą, pragnącą aresztowanych zlynchować.

Zakończenie wielkich manewrów japońskich



W tegorocznych wielkich jesiennych manewrach japońskich brało udział 161 okrętów wojennych oraz 180 samolotów wojennych. Na zdjęciu fragment z parady floty wojennej, która zakończyła manewry.

Rekin - olbrzym



Zdjęcie przedstawia olbrzymiego rekina wagi 500 kg., złowionego przez rybaków w okolicy Moray Firth w Szkocji.

Doniosły wynalazek w lotnictwie



Pilot belgijski, van Rollegem, skonstruował aparat z niepalnego materiału. Na zdjęciu konstruktor demonstruje wobec rzeczoznawców model aparatu, polanego naftą i podpalonego. Na prawo pilot, po ugaszeniu ognia, opuszcza nieuszkodzoną kabinę, w której nie odniósł żadnego szwanku.



W Austrii odbyły się poraz pierwszy ochronne ćwiczenia powietrzne. Na zdjęciu widzimy oddział pomocniczy w maskach gazowych, transportujący „ran-nych”.

Codzienna nowelka „Expressu”

Listy miłosne.

— Marysiu, mój list, mój list, daj mi go jaknajprędzej — wołała pani Wagner. Pan może w każdej chwili przyjść, a wówczas będę się miała spyszna.

Marysia spełniła jej polecenie. Mimo to, nie mogła się powstrzymać od krytycznej uwagi:

— Wybacz pani, że jej zwróce uwagę, ale nie uważam, by postępowała pani logicznie. Pan Wagner jest złym człowiekiem i gdy dowie się, że go pani zdradza, gotów popełnić jakieś szaleństwo. Ostatnio czyta się tyle o zabójstwach z zazdrości.

— Masz rację, Marysiu — odpowiedziała pani Wagner. — Ryzykuję wprawdzie dużo, ale cóż mam robić. Jestem zakochana i gotowa do wszelkich poświęceń. — Pani Wagner rozpieczętowała kopertę i z błogim uśmiechem na twarzy wzięła się do czytania listu od swego kochanka.

Marysia wyszła z pokoju. Zachowanie się pani Wagner było dla niej niezwykle zagadkowe. Służyła u państwa Wagner już od szeregu lat i wiedziała, że pani Wagner kocha szczerze swego męża.

Pewnego dnia jednak, wyszło na jaw,

że pan Wagner zdradza swą żonę. W domu zapanowała wówczas Sodomą i Gomora. aPni Wagner błąkała się po mieszkaniu jak cień. Oczy miała spuchnięte od łez. Była posępna i przybita.

Dopiero po dłuższym czasie pani Wagner otrząsnęła się z przygnębienia.

Wkrótce wyszły na jaw przyczyny, dla których odzyskała ponownie humor. Pani Wagner zakochała się w kimś potwornie. Ponieważ mąż ją zdradzał, postanowiła mu odpłacić pięknem za nadobne.

Od szeregu tygodni już dzień w dzień poranna poczta przynosiła listy od nieznanego adoratora. Pani Wagner z utęsknieniem oczekiwała tych listów, czytała je z przejęciem i roniła nad nimi łzy szczęścia.

— Kto może być kochankiem pani Wagner — głowiła się Marysia.

Najdziwniejsze było to jednak, że pani Wagner rzadko spotykała się ze swym ukochanym. Przeważnie nie opuszczała mieszkania, gdy zaś wychodziła — wracała za godzinę.

Marysia początkowo była zadowolona, że pani mści się na panu Wagnerze, później jednak ogarnęło ją oburzenie.

— Gdybym ja kochała mego męża — myślała sobie — nie zdradziłabym go nigdy, nawet, gdyby on nie był mi wierny. Nie wszystko, co wolno mężczyźnie, wolno również kobiecie.

I Marysia postanowiła o wszystkim donieść swemu panu. Zawiadomiła pana Wagnera, by odebrał pocztę przed panią.

Pan Wagner skorzystał skwapliwie z tego polecenia. — Przejrzał starannie wszystkie listy i otworzył kopertę adresowaną do jego żony.

Pan Wagner z oburzeniem przeczytał list miłosny. Był on pisany niezwykle czule. Pan Wagner, który już od dawna chciał zerwać z żoną, ale nie miał do tego dostatecznego powodu — postanowił obecnie skorzystać z nadarzającej się sposobności.

Bez zapukania wszedł do sypialni żony.

— Niewierna — zawołał — zdradzasz mnie bezczelnie i każesz swemu kochankowi pisać listy miłosne pod moim adresem.

— Ależ Leonie — zawołała przerażona pani Wagner — przysięgam ci, że cię nigdy jeszcze nie zdradziłam. Ja kocham tylko ciebie...

Nim pani Wagner zdążyła się wytłumaczyć, mąż rzucił jej list w twarz i opuścił mieszkanie.

Pani Wagner poczęła zalewać się rękami łzami. Otworzyła swe biurko i włożyła do jednej z paczek listów, ob-

wiązanych różową wstążeczką, list, który oddał jej mąż.

Wkrótce w sypialni znalazła się Marysia. —

— Boże mój, co ja zrobię bez Leona, biadała pani Wagner. — Przecież ja naprawdę go nie zdradzałam.

Marysia poczęła przeglądać listy pani Wagner. Znalazła w biurku dwie paczki obwiązane różowymi wstążeczkami. Na jednej paczce widniały stemple pocztowe z bieżącego miesiąca, adresowane prawdopodobnie przez kochanką pani Wagner. Gdy Marysia poczęła przeglądać listy, przekonała się, że wszystkie pisane są jednym i tym samym charakterem pisma. Wszystkie listy były również podpisane przez Leona.

Dopiero wówczas zrozumiała Marysia, jaką krzywdę wyrządziła swej pani. Pani Wagner nie zdradzała wogóle męża. Nie mogła ona jednak żyć bez miłości. Wymagała sobie wówczas, że ma jakiegoś kochanka i przysyłała sama sobie listy, pisane do niej przed dziesięciu laty przez Leona.

Upajała się ona wyznaniem miłosnym swego byłego narzeczonego, a obecnego męża, który jednak już jej nie kochał...

Pani Wagner zalewała się ciągle rękami łzami. Marysia nie mogła jednak już naprawić wyrządzonej jej krzywdy. Pan Wagner odszedł na zawsze...

Tłum. s. b.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17; Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołtataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: RADOŃ, ul. Zeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Piłska Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garmcarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie a szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy; najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy; najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43 136-44 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.